Rok XI. Nr. 47 (2937). Wilno, Niedziela 18 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

SOCJALIZM W ODWROCIE

Walki w Wiedniu skończyły się. Schutzbund został pobity. Dollfuss triumfuje. Przynajmniej na razie, bo niewiadomo jeszcze, kto wyciągnie największą korzyść z wojny domowej w Austrji. W każdym razie nie będą to socjaliści. Ci pokonani zostali ostatecznie. Legenda „czerwonego Wiednia" spłynęła z potokami krwi.

Czy to było nieuniknione, czy socjaliści nie mogli liczyć na zwycięstwo? Siły nie były tak nierówne. Socjaliści rozporządzali zorganizowaną siłą zbrojną w postaci Schutzbundu, mieli zapasy broni i amunicji, posiadali punkty oporu w domach robotniczych odpowiednio rozmieszczonych i przystosowanych. Socjaliści jednak przegrali, gdyż nie otrzymali poparcia ze strony mas. Walka toczyła się pomiędzy a r m j a m i, socjalistyczną i rządową, ludność pozostała neutralną, popierała raczej rząd.

Socjaliści rządzili w Wiedniu długo i dużo klasie robotniczej Wiednia dali. Mogli liczyć, że Wiedeń przynajmniej ich podtrzyma. I zawiedli się.

To nie jest zjawisko odosobnione. Socjalizm europejski jest w o d w r o c i e. Niemiecka partja socjalno-demokratyczna, trzon drugiej międzynarodówki, dała się rozpędzić bez oporu, nie ryzykowała nawet wszcząć ruchawki. Socjaliści francuscy, po odpadnięciu neosocjalistów, czują swoją słabość, jak to się ujawniło podczas demonstracyj paryskich gotowi są szukać oparcia u komunistów. Hasło „jedynego frontu" znów staje się tam aktualne, hasło to padło i zostało podchwycone przy spotkaniu pochodów socjalistycznego i komunistycznego. Ale w obecnych warunkach to oznacza podporządkowanie się socjalistów komunistom, u t r a t ę s a m o d z i e l n o ś c i.

Przed wojną mogło się wydawać, że przyszłość należy do socjalizmu. Partje socjalistyczne rozwijały się, zyskując wpływ na coraz szersze masy. Wybitne jednostki, stojące wówczas na ich czele, przeznaczone były — zdawało się — do rządzenia. Przyjście socjalistów do władzy, udział ich w rządach — tak powszechne w czasach bezpośrednio po wojnie — były naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy.

A jednak obecnie socjalizm jest w odwrocie. Faszyzm, hitleryzm — ruchy, które same przez socjalizm zostały zapłodnione — potrafiły zniszczyć we Włoszech i Niemczech socjalizm marksistowski. To samo dzieje się w Austrji. To samo grozić może socjalistom w innych krajach — i nigdzie nie mają oni pewności zwycięstwa, n i e m a j ą w i a r y w z w y c i ę s t w o.

Socjalizm przeżył się, stracił siłę atrakcyjną. Przyczyny tego zjawiska dają się łatwo wykryć.

Socjalizm stanął na gruncie parlamentaryzmu, wprowadził go do swojej doktryny. Partje socjalistyczne zaczęły się ubiegać o władzę wespół z innemi partjami, brać udział w kombinacjach ministerjalnych, targach o teki, o wpływy. Wszystkie g r z e c h y u s t r o j u p a r t y j n e g o o b c i ą ż y ł y s o c j a l i z m i odebrały mu aureolę, którą zdobył niegdyś swojemi rewolucyjnemi hasłami.

A tymczasem w Europie powstał inny prąd. Przejawiła się tęsknota do autorytetu, do silnej władzy, któraby zapewniła możność bytowania, uwzględniając interesy całego społeczeństwa. W oczach mas silna władza zyskała więcej uznania, niż teoretyczne ludowładztwo, prowadzące w praktyce do partyjnych szacherek.

Rozumieją to koła kierownicze partyj socjalistycznych, lecz nie mają odwagi wyrzec się zasad, tak niesłusznie zwanych demokratycznemi. Widzą, że nie mogą narzucić masom całkowicie swego wyznania wiary — a nie mają innego. Dlatego gotowi są szukać oparcia na stronie, dlatego ustępują przed bardziej zdecydowanym przeciwnikiem.

Ten ogólny rzut oka — jak najpobieżniejszy — potrzebny jest, żeby zrozumieć i ocenić stanowisko P. P. S.

W dniach 2—4 b. m. odbył się kongres P. P. S. O powziętych na nim uchwałach dowiadujemy się stopniowo z „Robotnika". Z uchwał tych widać, że P. P. S. s t r a c i ł a k i e r u n e k, s t r a c i ł a w i a r ę w s w ó j p r o g r a m i sama czuje, że zeszła na manowce. Oczywiście, żadna uchwała tego nie stwierdza. Odwrotnie, n a d r a b i a s i ę m i n ą i udaje, że jest się kierownikiem ruchu robotniczego. Oto jedna z uchwał kongresu „stwierdza wolę niezłomną całej klasy robotniczej przetworzenia toczących się obecnie strajków i akcyj w wielkie i skoordynowane wystąpienie proletarjatu, podjęte jak najrychlej".

Kongres przemawia w imieniu „całej klasy robotniczej", nie licząc się zupełnie z tem, jaka mała część proletarjatu sympatyzuje z opozycją. A przecie P. P. S. stanowi tylko jedną z opozycyjnych partyj robotniczych, a przecie robotnicza, przynajmniej na tyleż, co P. P. S., chadecja, została niedawno rozbita przez ruch idący od związków zawodowych, znużonych bezpłodną opozycją.

Ale mniejsza o to. Niech P. P. S. przemawia w imieniu klasy robotniczej. Cóż nam powie, coby nie było tylko negacją i krytyką, jaki program wysunie?

Okazuje się, w tym przedmiocie P. P. S. n i e m a n i c d o p o w i e d z e n i a. Z tegoż „Robotnika" dowiadujemy się, że „Kongres zatwierdził jednomyślnie decyzje Rady Naczelnej i C. K. W. co do powołania specjalnej komisji Programowo-Statutowej, która najdalej po roku przedłoży wyniki swych prac następnemu nadzwyczajnemu kongresowi".

Zestawienie tych dwóch zacytowanych uchwał nie jest pozbawione pikanterji. Oto kongres nawołuje do j a k n a j r y c h l e j s z e g o w y s t ą p i e n i a p r o l e t a r j a t u (rzecz jasna, że stwierdzenie przez kongres woli klasy robotniczej jest wyrazem jego pobożnych życzeń), ale o programie, który to wystąpienie ma urzeczywistnić, proletarjat dowie się — dopiero po roku.

P. P. S. zdaje sobie sprawę, że czasy się zmieniły, że ze swojemi przeżytemi zasadami, z przestarzałym programem nie zdobędzie zaufania klasy robotniczej. Probuje dostosować się do współczesności i dlatego na kongresie mówiono o dyktaturze proletarjatu „na okres przejściowy". Przypomniało się pokrewieństwo z komunizmem.

Ale to są słowa — w praktyce PPS. należy do opozycji parlamentarnej, razem z całą opozycją narzeka i biadoli, posłowie sejmowi z P. P. S. wspólnie z innymi poszli na spacer podczas uchwalania nowej konstytucji.

P. P. S. probuje zrozumieć współczesność — i nie może spostrzec jej najistotniejszej cechy: w y m o g u p o z y t y w n e j p r a c y d l a P a ń s t w a. Poco „dyktatura proletarjatu", poco rewolucyjne miny, gdy bronić interesów klasy robotniczej tak łatwo — na drodze współpracy z rządem.

Jeśli P. P. S. naprawdę chce zejść z manowców, na które zabłąkała się — droga jest wyraźna.

Drogę wskazał Marszałek Piłsudski już dawno.

W. Solski.

DEKLARACJA 3-ch MOCARSTW

w obronie niezawisłości Austrji.

LONDYN, (Pat). Foreign Office ogłosił komunikat, w którym donosi, że rządy Francji, Włoch i Wielkiej Brytanji porozumiały się w sobotę wieczorem co do następującego wspólnego komunikatu:

Rząd austrjacki dowiadywał się u rządów Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch o ich stanowisku wobec dossier przygotowanego przez Austrję, a mającego na celu wykazanie ingerencji Niemiec do wewnętrznych spraw austrjackich, które to dossier było rządom tym zakomunikowane. Narady, które odbyły się w tej sprawie między trzema rządami, wykazały wspólność poglądów co do konieczności utrzymania niezależności i integralności terytorjów Austrji, zgodnie z odnośnemi postanowieniami traktatów.

Komunikat ten ogłoszony został jednocześnie w Londynie, Paryżu i Rzymie.

Nowy akces do obozu Marsz. Piłsudskiego

CZĘSTOCHOWA, (Pat). Tutejsza placówka Związku Hallerczyków w liczbie przeszło 60 członków z władzami na czele ogłosiła w dniu dzisiejszym odezwę, zawier[ającą] akces do obozu Marszałka Piłsudskiego. Odezwa zawiera apel do zarządu głównego, zarządów chorągwi, zarządów placówek i członków całego Związku o przystąpienie do wspólnego frontu serc polskich i skonsolidowanie społeczeństwa polskiego.

Utworzenie stałej konferencji porozumiewawczej

ministrów Łotwy i Estonji.

RYGA, (Pat). Konferencja ministrów spraw zagranicznych Łotwy i Estonji zakończyła się w sobotę wieczorem podpisaniem układu, rozwijającego traktat sojuszu i przyjaźni między temi dwoma krajami z listopada 1923 r. Układ przewiduje wprowadzenie jako instytucji stałej konferencyj porozumiewawczych ministrów Łotwy i Estonji, które do tej pory miały charakter przypadkowy, jak również utworzenie stałej rady złożonej z delegatów obu państw celem uzgodnienia kwestyj ustawodawczych, jeśli zajdzie tego potrzeba, i gospodarczych. Na konferencjach międzynarodowych Łotwa i Estonja będą działały wspólnie i ew. będą reprezentowane przez wspólne delegacje. Układ przewiduje możliwość późniejszego przystąpienia doń pozostałych państw bałtyckich.

Ministrowie obu krajów podpisali pozatem konwencje szkolną i weterynaryjną.

Echa wiedeńskich walk.



Osiedle robotnicze im. Karola Marxa w Wiedniu, które było gwałtownie ostrzeliwane przez wojska rządowe.

OFICJALNA STATYSTYKA OFIAR.

Wiedeń, (Pat). — Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi urzędowo, że liczba ofiar krwawych zajść w Austrji w ciągu ostatnich dni jest następująca:

Po stronie rządu na terenie całej Austrji zginęło 102 osoby, a 309 jest rannych, z tych 115 ciężko; z liczby 102 zabitych wojsko straciło 29 osób, policja — 29, żandarmerja — 11, a ochotnicze formacje, walczące po stronie rządu — 33 osoby. W samym Wiedniu padło po stronie rządu 42 osoby, a 125 zostało rannych. Jeżeli chodzi o ludność cywilną, dotychczas zameldowano 137 zabitych i 349 rannych. W samym Wiedniu z pośród ludności cywilnej zginęło 105 osób, a 248 zostało rannych.

Nadmienić należy, że statystyka ofiar osób cywilnych nie obejmuje wyłącznie strat po stronie socjalistów, lecz odnosi się również do osób, które zginęły, bądź odniosły rany przypadkowo podczas walk.

AKTY SABOTAŻOWE.

Berlin, (Pat). — Według doniesień niemieckiego Biura Informacyjnego z Wiednia, niewyśledzeni dotychczas sprawcy wysadzili w powietrze tor kolejowy w Oberndorf na rzece Salzach. Ruch kolejowy został wstrzymany. Te same źródła donoszą o drugim akcie sabotażu, mianowicie wpobliżu miejscowości Hallwang zerwane zostały przewody elektryczne wskutek wysadzenia w powietrze głównego słupa, podtrzymującego przewody.

STAN OBLĘŻENIA OBOWIĄZUJE W WIEDNIU, AUSTRJI GÓRNEJ I DOLNEJ ORAZ STYRJI.

Wiedeń, (Pat). — Rada ministrów uchwaliła wczoraj znieść stan oblężenia w Austrji, z wyjątkiem Wiednia, Austrji Dolnej i Górnej oraz Styrji.

B. BURMISTRZ SEITZ POWAŻNIE CHORY.

Berlin, (Pat). — „Local Anzeiger" donosi, że były burmistrz socjal-demokratyczny — Wiednia Karol Seitz, przebywający w więzieniu, poważnie zachorował na serce. Ze względu na groźny stan chorego, odwieziono go do mieszkania prywatnego, gdzie pozostaje pod strażą policji.

ODEBRANIE DEBITU PRASIE NIEMIECKIEJ.

Berlin, (Pat). — Niemieckie Biuro Inf. donosi z Wiednia: Urząd kanclerski ogłosił dziś rozporządzenie, odbierające debit na okres 1 miesiąca całej prasie niemieckiej, wydawanej w Rzeszy. Zakaz obejmuje zarówno przesyłkę pocztową dzienników, jak i kolportaż uliczny na obszarze Austrji.

LIKWIDACJA INSTYTUCYJ S.-D.

Wiedeń, (Pat). — Rada ministrów uchwaliła uznać wszystkie mandaty członków str. socjal-demokratycznego za wygasłe oraz rozwiązać Bank Robotniczy.

„Wiener Ztg." donosi, że komisarz rządowy dla Wiednia dr. Schmitz zamierza usunąć nazwiska wybitnych socjalistów z nazw ulic i domów Wiednia. Zmieniony ma być również herb miasta Wiednia.

ODZNACZENIA WICEKANCLERZA FEY'A.

Wiedeń, (Pat). — Prezydent Austrji dr. Miklas nadał wicekanclerzowi Fey'owi insygnja wielkiej odznaki honorowej. Również węgierski naczelnik państwa Horthy nadał wicekanclerzowi Fey'owi węgierski order za sługi pierwszej klasy. Insygnja te wręczył wczoraj wicekanclerzowi poseł węgierski Welky.

WYROKI ŚMIERCI.

Wiedeń, (Pat). — Wczoraj wykonano w Austrji 3 wyroki śmierci: 1 w Wiedniu i 2 w St. Poelten. 6 oskarżonych o branie udziału w zajściach zostało ułaskawionych.

Berlin, (Pat). — Niemieckie Biuro Inf. donosi z Grazu: Skazany przez sąd doraźny na śmierć członek Schutzbundu Stanek, sekretarz związku robotników metalurgicznych, został dziś po południu powieszony. Jest to już 6 zkolei egzekucja.

PODWYŻSZENIE CENY ZA GŁOWĘ.

Wiedeń, (Pat). — Władze podwyższyły nagrodę za schwytanie zbiegłego przywódcy Schutzbundu Wallscha z 1000 szyl. na 5000 szylingów.

Izba Deputowanych uchwaliła powołanie komisji

do zbadania afery Stawiskiego.

PARYŻ, (Pat). Izba Deputowanych na wczorajszem posiedzeniu przyjęła jednogłośnie zgodnie z życzeniem rządu wniosek o powołaniu specjalnej komisji parlamentarnej dla zbadania afery Stawiskiego. **Minister sprawiedliwości Cheron sprzeciwił się nadaniu komisji uprawnień władz sądowych, traktując to jako kwestję zaufania.**

Stanowisko rządu Izba zaakceptowała 440 głosami przeciwko 150. Komisja rozpocznie swe prace w najbliższy poniedziałek.

A dokumenty giną.

PARYŻ, (Pat). **Prasa prawicowa twierdzi, że śledztwo w sprawie afery Stawiskiego natrafia na coraz większe trudności. Część bardzo ważnych dokumentów z dossier sprawy zginęła. M. in. zaginąć miały trzy zeznania, dotyczące osobistości politycznych i dziennikarskich w Paryżu. Do rąk sędziego śledczego doszły zaledwie urywki zeznań pani Stawiskiej, wszystkie zaś zeznania w sprawie stosunków politycznych Stawiskiego i jego wydatków na cele polityczne zaginęły bez śladu.**

Nie na 10 lat, lecz na zawsze

Polska i Niemcy wyrzekły się akcji zbrojnej.

Taką nadzieję wyraża kanclerz Hitler w wywiadzie w „Daily Mail".

LONDYN, (PAT). — „Daily Mail" ogłasza obszerny wywiad z kanclerzem Hitlerem, w którym kanclerz niemiecki ostro potępia akcję rządu austrjackiego w stosunku do socjalistów, zaznaczając, że jedyną drogą powodzenia w rewolucji jest przekonanie oponentów o słuszności sprawy rewolucyjnej.

— Gdyby w Niemczech — mówił kanclerz — w czasie rewolucji hitlerowskiej — był podobny przelew krwi, jak ostatnio w Austrji, cóżby świat na to powiedział? W Austrji było 1600 zabitych i 4—5 tys. rannych. Ponieważ w Niemczech jest ludności 11 razy więcej, straty wyniosłyby 18 tys. zabitych i 50 tys. rannych.

Według Hitlera, w Rzeszy Niemieckiej zginęło ogółem 27 przeciwników narodowych socjalistów i 150 było rannych. W czasie zamieszek w Niemczech zabitej nie było ani jednej kobiety, ani jednego dziecka. Żaden dom nie uległ zniszczeniu. Żaden sklep — nie został splondrowany.

Kanclerz wyraża dalej opinję, że masy robotnicze w Austrji przejdą do narodowych socjalistów i wzmocnią ich szeregi, działając z pobudek naturalnej reakcji przeciwko rządowi Dollfussa, który zastosował wobec nich system gwałtu i przemocy.

Na zapytanie korespondenta „Daily Mail" w sprawie porozumienia z Polską i co do obaw, wyrażanych w niektórych kołach o zamiarach ekspansywnych Niemiec, jakie się rzekomo kryją za tem porozumieniem, Hitler odpowiedział, uśmiechając się z niedowierzaniem:

— Co? My mielibyśmy zabrać ziemie Polski? — To śmieszne. Wszystkie dotychczasowe wysiłki ustalenia trwałej podstawy pokoju w Europie nie udawały się, albowiem opinja publiczna wierzyła, że Polska i Niemcy są wrogami, którzy nie mogą się pogodzić. Ja nigdy nie stałem na tem stanowisku. Pierwszym krokiem, gdy doszedłem do władzy, było podjęcie rokowań z Polską. Polscy mężowie stanu okazali wielkoduszność i takie same, jak i ja, tendencje pokojowe. Jak się okazało, przepaść, która wydawała się nie do przebycia, została przebyta. Oba narody zbliżyły się do siebie i wyrażam głęboką nadzieję, że nasze nowe porozumienie będzie oznaczało, że Niemcy i Polska ostatecznie porzuciły wszelką myśl o stosowaniu przemocy zbrojnej nietylko na lat 10, lecz i na zawsze.

Na zapytanie korespondenta angielskiego co do losu Dymitrowa i dwóch innych Bułgarów, kanclerz Hitler odpowiedział, że Dymitrow i dwaj jego towarzysze będą zwolnieni i wysłani z Niemiec, choć uniewinnienie ich nie odpowiada opinji narodu niemieckiego.

Współpraca polsko-niemiecka.

LIPSK, (Pat). Premjer saski von Killinger przyjął wczoraj w Dreźnie konsula Rzeczypospolitej Polskiej z Lipska dr. Brzezińskiego, którego zapewnił o gotowości władz lokalnych do współpracy z placówką polską w kierunku pogłębienia stosunków w związku z zawarciem układu o nieagresji.

Poseł Rzplitej w Chinach wręczył listy uwierzytelniające.

NANKIN. (Pat). Poseł Rzeczypospolitej w Chinach p. Jerzy Bartel de Weidenthal w towarzystwie radcy poselstwa dr. Jana Krysińskiego i attache poselstwa Rzeczypospolitej Jana Wurcla wręczył w Nankinie swe listy uwierzytelniające prezesowi rządu narodowego Chin Jego Ekscelencji p. Lin-Senowi.

Kronika telegraficzna.

Łącznie na 180 lat więzienia skazał nadzwyczajny sąd w Hamburgu 28 komunistów oskarżonych o akty teroru, dokonane na początku roku ubiegłego.

— **Zmarł w Rzymie młody poeta-futurysta Ferdynand Cervelli**, jeden z najwybitniejszych z plejady uczniów Filipa Marinetti'ego.

— **Gabinet Rzeszy przyjął ustawę**, przyznającą niemieckiemu ministerstwu propagandy wykonywanie cenzury niemieckiej produkcji filmowej, oraz prawo zgłaszania veta przeciwko wyświetlaniu nieodpowiednich filmów.

— **Zmarł w Bukareszcie** przeżywszy 69 lat, **Stefan Cicco Pop**, wybitny polityk rumuński, były przewodniczący parlamentu.

— **Objęcie pocztowej służby lotniczej** przez władze wojskowe w St. Zjedn. zaznaczyło się na samym wstępie katastrofą. Trzej piloci wojskowi, udając się na swe posterunki, ulegli w stanach Utah i Idaho wypadkom, które zakończyły się ich śmiercią.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W drugim dniu ciągnienia I kl. 29 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery losów: 50.000 zł — 15.231, 15,000 zł. — 57,088, 5,000 zł. — 58,552 i 126.170, 2,000 zł. — 59,154 i 116,997.

Bułgarzy z procesu lipskiego otrzymali obywatelstwo Z. S. R. R.

Wkrótce wyjadą do swej nowej ojczyzny.

BERLIN, (Pat). Wczoraj po południu ambasador sowiecki w Berlinie zakomunikował formalnie urzędowi spraw zagranicznych Rzeszy o przyznaniu Dymitrowowi, Popowowi i Tanewowi obywatelstwa sowieckiego. Ambasador prosi równocześnie o wydanie jak najśpieszniejszych zarządzeń, mających tym trzem obywatelom sowieckim ułatwić „jak najprędzej powrót do swej ojczyzny".

Urząd spraw zagranicznych przyjął to oświadczenie do wiadomości i przyrzekł udzielić rychłej odpowiedzi. Jak słychać, rząd niemiecki ma zamiar jak najprędzej wydalić wszystkich Bułgarów z granic Rzeszy.

—[::]—

POLITYKA GOSPODARCZA RZĄDU
w zakresie walki z bezrobociem.

WARSZAWA, (PAT) — W dniu 17 bm. odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów konferencja prasowa, poświęcona zagadnieniu walki z bezrobociem drogą przeprowadzenia robót inwestycyjnych w roku 1934.

Po zagajeniu konferencji przez wiceministra Lechnickiego, którego przemówienie podajemy w skrócie poniżej, szczegółowych wyjaśnień udzielali p. wiceminister Piasecki wiceminister Kasiński, wiceminister Duch, prezes Klarner, naczelnik Biesiekierski i dyrektor Garbusiński.

Przemówienie wicemin. Lechnickiego

W związku z wydanemi w dniu wczoraj szym przez p. Prezesa Rady Ministrów zarządzeniami w sprawie możliwie najwcześniejszego rozpoczęcia bieżącego sezonu robót inwestycyjnych, otrzymałem polecenie udzielenia panom szczegółowych i wyczerpujących informacyj co do zamierzeń rządu w dziedzinie wzmożenia zatrudnienia w roku 1934.

Zagadnienie zatrudnienia staje się zagadnieniem centralnem w polityce i życiu każdego państwa. W Polsce z jednego względu zagadnienie to staje się szczególniej trudne i skomplikowane. Wyścig między corocznym przyrostem rąk zdolnych i żądnych pracy, a praktycznemi możliwościami zatrudnienia jest dla kraju źródłem jego siły i nawet bogactwa, ale jednocześnie bardzo poważnych trudności. Od sposobu rozwiązania tego zagadnienia zależy w ogromnej mierze siła i zdrowy rozwój państwa. Stąd też winno ono być traktowane bezpośrednio po zagadnieniach obrony i bezpieczeństwa kraju jako problem, interesujący całe społeczeństwo i jest rzeczą jasną, że trudniej jest znaleźć i przeprowadzić w praktyce częściowe choćby rozwiązanie jednego fragmentu tego problemu, aniżeli gołosłownie proklamować konieczność znalezienia generalnego rozwiązania dla jego całości.

Dzisiejsza polityka rządu w stosunku do tego zagadnienia, podobnie zresztą, jak w stosunku do innych dziedzin gospodarczych idzie nie w kierunku dorywczych i przejściowych efektownych posunięć, lecz w kierunku tworzenia i wyzyskania warunków dla istotnego i trwałego zwiększenia zatrudnienia w Polsce. Podstawowym warunkiem trwałego wzmożenia zatrudnienia w kraju są zdrowe procesy gospodarcze w postaci: 1) narastania naturalnych możliwości gospodarczych poprzez ochronę kapitalizacji kredytowej, która to sprawa jest zasadniczem założeniem bieżącej polityki gospodarczej rządu; 2) zapewnienia lepszych warunków produkcji przez zwiększenie i ułatwienie spożycia wewnętrznego, przez rozbudowę kapitałów obrotowych oraz przez systematyczne wynajdywanie możliwości większego zbytu na rynkach zewnętrznych; 3) zapewnienia rentowności inwestycyj w Polsce przez możliwie najdalej idące obniżenie kosztów inwestycyjnych; 4) wreszcie wyzyskania wszystkich dostępnych źródeł dla intensyfikacji całości inwestycyj w dziedzinie bezpośrednich możliwości państwa i aparatu kredytowego, pozostającego pod wpływem państwa.

Stwierdzić należy, że zarówno kapitalizacja najszerszych warstw ludności, jak i kalkulacja inwestycyjna wykazują poprawę i pozwalają liczyć na stopniowe wzmożenie zatrudnienia. Jednakże z natury rzeczy poprawa ta musi być stopniowa. Jeśli przeprowadzić pewną analogję ze stosunkami przedwojennemi, to należy stwierdzić, że na tle pomyślnej konjunktury, trwającej w większości działów produkcji w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszych latach XX stulecia inicjatywa prywatna była czynnikiem decydującym dla wzmożenia procesów inwestycyjnych i płynącego stąd zatrudnienia. Wojna, a szczególniej ostatnie lata kryzysu przyniosły ze sobą zdecydowaną zmianę. Zabrakło inicjatywy prywatnej. Ściśle kapitalistyczna inicjatywa prywatna nie widzi dla siebie łatwego i wdzięcznego pola działania. To też w warunkach, gdy nie opłaca się budować innych hut, kopalń, cukrowni, czy fabryk, inicjatywa ta zawodzi i wówczas państwo — choćby najbardziej chciało ograniczać zakres bezpośrednich swych czynności gospodarczych, musi przyjść ze swoją inicjatywą, przyczem jednym z wielkich celów tej inicjatywy wino być popieranie indywidualnych, drobnych i skromnych, ale w sumach globalnych tak doniosłych inicjatyw inwestycyjnych drobnych ludzi.

Wychodząc z tych zasadniczych ocen sytuacji, polityka gospodarcza rządu w zakresie walki z bezrobociem postawiła sobie i w dużej mierze wykonała już szereg praktycznych zadań.

1) Stworzono i przepracowano zawczasu program tych prac, które z punktu widzenia swojej rentowności gospodarczej największe rokują nadzieje, a jednocześnie dają możliwości maksymalnego zwiększenia ilości rąk zatrudnionych.

2) Równocześnie przeprowadzone były szczegółowe badania celem przygotowania racjonalnego planu dopomożenia wspomnianemu już wysiłkowi jednostek, chcących inwestować.

3) Z punktu widzenia organizacyjnego uczyniono wszystko, by sezon inwestycyjny mógł być rozpoczęty już wczesną wiosną, a więc aby okres wzmożonego bezrobocia możliwie ograniczyć tylko do miesięcy zimowych.

4) Specjalną uwagę zwrócono na uregulowanie zatrudnienia dorastającego pokolenia młodzieży.

5) Wreszcie poprzez powołane komitety lokalne wciągamy do stałej, konsekwentnej współpracy najszersze warstwy społeczeństwa.

W wyniku powyższych decyzyj i dyspozycyj należy liczyć się z tem, że zatrudnionych zostanie z wiosną b. roku conajmniej 200,000 ludzi, co w porównaniu z 60,000 zatrudnionych wczesną wiosną roku zeszłego stanowi poważną poprawę sytuacji. Jednocześnie już w chwili obecnej pracujemy nad wytycznemi planu na rok przyszły i lat następnych. Od sprawności i oszczędności wykonania poszczególnych prac zależeć będzie, czy możliwości państwa w ostatnich latach wzrastać będą i czy w rezultacie liczba bezrobotnych będzie się zmniejszała.

Krytyka naszych poczynań jest łatwa. — Ktoś powie, że mimo podjętych środków nie zdołaliśmy przezwyciężyć bezrobocia w Polsce, zapominając, że tej Polsce co rok przybywa kilkaset tysięcy rąk roboczych, stanowiących wielki skarb społeczny i gospodarczy, lecz wymagających niezmiernie starannego umieszczenia ich w tak ciasnych dziś warunkach naszego życia gospodarczego. Każda krytyka rzeczowa i realna, każda nowa myśl gospodarcza, każdy wynik myślowy, zrodzony z troski o lepsze zużycie środków społecznych, — mogą liczyć na pełne zrozumienie i pełną dobrą wolę w potraktowaniu.

—|::|—

Jak wynika z wyjaśnień przedstawicieli rządu, udzielonych prasie na konferencji w Prezydjum Rady Ministrów, walka z bezrobociem idzie kilkoma drogami. Celem niezwiększania liczby bezrobotnych inspekcja pracy nie udziela zezwoleń na stosowanie w fabrykach godzin nadliczbowych, domagając się w wypadku zwiększenia pracy zatrudnienia nowych pracowników. Również w wypadku usiłowania redukcji robotników wywierany jest nacisk na zmniejszenie ilości dni pracy w tygodniu i podział pracy pomiędzy wszystkich robotników. W akcji Ministerstwa w tym zakresie współdziałają również robotnicy.

Najważniejszy odcinek stanowi uruchomienie robót z funduszów będących w dyspozycji Funduszu Pracy, Funduszu Inwestycyjnego oraz funduszów specjalnych, przewidzianych w budżecie państwa. Pozatem jeszcze w budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej znajduje się kwota około 9 miljonów zł. na uruchomienie robót w ośrodkach specjalnie zagrożonych bezrobociem. Ostatnim odcinkiem akcji jest zasilenie funduszami zakładów ubezp. społ. całego szeregu robót inwestycyjnych. Pozostaje wreszcie, w razie potrzeby, doraźna opieka społeczna.

Okólnik p. premjera Jędrzejewicza
w sprawie rozpoczęcia robót inwestycyjnych.

W związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym w poszczególnych ministerstwach gospodarczych trwają intensywne prace nad przygotowaniem tegorocznej kampanji budowlanej i inwestycyjnej.

Jak wiadomo, zagadnieniu rozszerzenia tych prac w r. b. oraz zapewnieniu im jak najlepszych warunków poświęcone były obrady komitetu ekonomicznego ministrów, który sprawami temi zajmował się na paru ostatnich posiedzeniach, wychodząc z założenia, że akcja inwestycyjno-budowlana ma w chwili obecnej nader istotne znaczenie, zarówno dla poprawy stanu zatrudnienia, jak i ożywienia ogólnych obrotów gospodarczych kraju.

W związku z tem p. premjer Jędrzejewicz wystosował w tych dniach okólnik do poszczególnych ministrów w którym m. in. podkreśla konieczność możliwie wczesnego podjęcia i całkowitego wykonania programu robót inwestycyjnych przewidzianych na rok bieżący w planach prac państwa oraz instytucyj i przedsiębiorstw państwowych i samorządowych.

Okólnik zwraca w szczególności uwagę na konieczność zakończenia wszelkich prac przygotowawczych jak sporządzenie planów technicznych i finansowych oraz zgromadzenie materjałów pomocniczych przed rozpoczęciem właściwego sezonu inwestycyjnego tak, aby zamierzone roboty można było uruchomić z dn. 1 kwietnia r. b. Opracowywane plany mają przewidywać zatrudnienie na podejmowanych robotach przedewszystkiem bezrobotnych robotników i pracowników, przyczem plany rekrutacji mają być uzgadniane z ministrem opieki społecznej. (Iskra).

Rewizja w berlińskim oddziale ag. Tass

MOSKWA, (PAT). — W berlińskim oddziale agencji TASS, dokonano dziś rewizji z polecenia niemieckiej policji politycznej Urząd spraw zagranicznych Rzeszy, zawiadomiony o tym fakcie przez ambasadę ZSRR, zakomunikował, że zostaną wydane zarządzenia, uniemożliwiające tego rodzaju wypadki na przyszłość.

Tragiczny wypadek lotniczy we Lwowie.

LWÓW, (Pat). — W dniu 17 bm. przed południem wydarzył się na lotnisku lwowskiem tragiczny wypadek. Mianowicie student politechniki lwowskiej Kazimierz Chodaczek, uczeń szkoły pilotów cywilnych we Lwowie, wystartował do 6 z rzędu swego lotu ćwiczebnego na aparacie KWD 4. — W pewnej chwili młody pilot skręcił aparat zbyt gwałtownie. Samolot wpadł w korkociąg, przyczem nastąpił defekt motoru. Samolot spadł na ziemię, rozbijając się w drzazgi. Pilot zmarł na lotnisku od ran.

Polska polityka walutowa.
Wywiad z p. Ministrem Skarbu Zawadzkim.

WARSZAWA, (PAT). — Pan minister skarbu Zawadzki ogłosił dziś następujący wywiad w sprawie polskiej polityki walutowej.

— *Jak p. minister zapatruje się na wysuwane miejscami poglądy, że w zakresie polityki monetarnej Polska nie idzie dostatecznie ze zarysowującemi się prądami?*

Istota pańskiego pytania dotyczy nietyle chwili obecnej, ile porusza zagadnienia, które były rozważane i zostały rozstrzygnięte już bardzo dawno. Wchodząc już w r. 1935 na drogę polityki gospodarczo-finansowej, która obecnie powszechnie została uznana za słuszną, Polska miała do rozstrzygnięcia zasadnicze pytania. Chodziło o to, czy iść po drodze paljatywów i eksperymentów na krótką metę, czy też w trafnem uznaniu, że poziom gospodarki, zarówno publicznej, jak i prywatnej, nieuchronnie musi się obniżyć, dostosować się do tego faktu. W tym momencie przez wybór drogi Polska znalazła się w mniejszości na tle prawie że ogólnej tendencji uchylania się przed niepopularnemi decyzjami łatania i wreszcie spóźnionego ustępowania pod naciskiem okoliczności. Jak pan widzi, zasadniczo decyzje nasze zapadły już dawno. Wynikły z nich konsekwencje w zakresie polityki monetarnej i mam wrażenie, że stosunek do nas najpoważniejszych sfer finansowych świata, przejawiający się w kilku zawartych ostatnio tranzakcjach, przyznał nam zupełną słuszność.

Rozumiem jednak, że w obliczu wypadków ostatnich — dalszego obniżania się kursu walut anglosaskich i projektowanego obniżenia parytetu korony czeskiej — sprawa ta budzi zainteresowanie. Przyczyny, dla których Czechosłowacja widziała się zmuszona do dewaluacji swojej waluty, w Polsce nie egzystują właśnie dzięki tej polityce gospodarczo — finansowej, którą stosujemy od trzech lat. Dla przykładu wskażę, że bilans handlowy Polski jest stale dodatni, a ostatnio obserwujemy nawet pewien wzrost nadwyżki eksportu nad importem, niepomyślne zaś kształtowanie się bilansu handlowego Czechosłowacji było, według oświadczeń czeskich, bezpośrednią przyczyną podjętych zarządzeń. Do decyzji rządu czeskiego doprowadził niewątpliwie także fakt, że ceny wewnętrzne utrzymywały się dotychczas na poziomie dość wysokim, nieco wyższym od poziomu cen w Polsce i cen światowych, a w dziedzinie oddłużenia nie było tak stanowczych kroków, jakie dokonano rok temu u nas.

I raz jeszcze chciałbym podkreślić, że sytuacja budżetowa i kasowa nie nastręcza na czas dłuższy żadnych obaw, a mam głębokie przekonanie, że za rok minister skarbu będzie mógł stwierdzić to samo.

— *A zatem, panie ministrze, wnioskuję, że na odcinku polityki monetarnej nasza linja wytyczna pozostaje bez zmiany?*

Tak jest. Potwierdzić to pau mogę z całym spokojem i stanowczością. Chwila obecna jest tylko wykonaniem powziętych uprzednio decyzyj. Nie różni się ona od tygodni poprzednich i miesięcy, które je poprzedziły. Przypominam, że w lecie roku ub. położyliśmy nasz podpis na deklaracji państw bloku złotego. Nie uczyniliśmy tego przypadkowo, akt ten bowiem był wyrazem naszej niezłomnej woli utrzymania stałości naszej waluty. Poprzez wielkie wysiłki i wielkie ofiary, dzięki konsekwentnej polityce, Polska osiągnęła równowagę polityczną i społeczną i przystosowała się do nowych warunków ekonomicznych. Jest dziś elementem ładu w chaosie światowym. Nic nas nie może skłonić do zejścia z drogi niewątpliwie ciężkiej, ale którą mamy już prawie całkowicie za sobą i która jedynie prowadzi do dalszego zdrowego rozwoju gospodarczego. Byłoby zdradą wobec poniesionych dotychczas przez społeczeństwo ofiar pogrążać je dzisiaj w odmęt niepewnych eksperymentów.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 27,25 — 27,39 — 27,11. Nowy York 5,35
Dolar w obr. pryw. 5,34.
Rubel 4,67 — 4,69.

Stawiskjada w Japonji
130 posłów i 2 ministrów zamieszanych w aferze bankowej.

TOKIO, (PAT). — W parlamencie japońskim od trzech dni rozgrywają się gwałtowne sceny na tle skandalu, który przyczynił się do rozłamu stronnictwa Seiyukai, należącego do koalicji rządowej. Dwóch byłych członków partji Seiykai wystąpiło z oskarżeniem przeciwko ministrowi oświaty Hatoyama i ministrowi kolei Misuchu, zarzucając im szereg wykroczeń w związku ze sprzedażą terenów na Sachalinie oraz podziałem akcyj banku Formozy. Do tej afery ma być wmieszanych rzekomo 130 posłów stronnictwa Seiyukai.

Zarówno minister komunikacji jak i minister oświaty zaprzeczają stanowczo, wytoczonym przeciwko nim zarzutom, powołując się na orzeczenie władz sądowych, iż zbadanie operacyj sprzedaży terenów i lasów na Sachalinie nie wykazało żadnych nieprawidłowości, obciążających ministra oświaty i ministra komunikacji. Powołano specjalną komisję dla zbadania tej sprawy.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Minister Göbbels i kobiety.

W powodzi reform, które zastosował lub przynajmniej projektował obecny rząd niemiecki, zaciekawiały plany tyczące kobiet. Z depesz i prasy dowiedzieliśmy się więc, że kobietom niemieckim zabroniono malować usta, palić papierosy, nosić fryzurę chłopczycy, bawić się w politykę i szeregu tym podobnych drobnych przyjemnostek, które zależnie od mody chętnie uprawiają.

Zakazy te brzmiały początkowo tak kategorycznie, że niewątpliwie setki i tysiące niemieckich pantoflarzy zacierało ręce z radości i podawało sobie pytanie: „ciekawe jak też rząd da sobie radę z moją babą?"— poczem uradowani szli na piwo, by z tem większym entuzjazmem wznosić okrzyki na cześć Führera.

Tymczasem rząd po pierwszych bojowych okrzykach: „Precz z różem, precz z papierosem, do garnków, rondlów i kołysek!" — zrejterował jak ostatni pantoflarz, spasował —jak się to u nas mówi — zupełnie.

Na ostatniem zebraniu narodowej organizacji kobiet niemieckich wystąpił mianowicie minister dr. Göbbels i wygłosił mowę, w której nietylko tłumaczył się często gęsto, ale poprostu zdradził wszystkich pantoflowych bohaterów, prawiąc niewiastom dusery i chytrze podniecając ich ambicję.

„Teren działania kobiety — mówił on — to ukształtowanie życia wewnętrznego. Jeśli chcemy odsunąć kobietę od polityki, to nie dlatego aby ją poniżyć, ale właśnie wywyższyć i wzmóc szacunek dla niej. Nie zamierzamy wcale odpychać jej od od umiławanych zawodów. Byłoby najniewłaściwsze nakazywać kobiecie, co ma robić".

A dalszy ciąg jest już bezwstydnie perfidny.

„Ci sami mężczyźni, którzy przygotowują dla kobiet najsurowsze przepisy, nie widzą belki w własnem oku. Ci apostołowie moralności — mówił z cukierkowym uśmiechem Göbbels — palą sami 20, 30, 40 papierosów dziennie, a w restauracjach przybijają do ścian tabliczki z napisem: „Niemiecka kobieta nie pali!" Mojem zdaniem mają kobiety ustalić zasadę niepalenia, ale mężczyzna nie może im tego narzucić. Tem samem prawem mogłyby kobiety umieścić w restauracjach napisy: „Niemiecki mężczyzna nie pije".

Mężczyźni, którzy twierdzą, że główka „a la garçonne" to upadek, są zacofani. Powinni zrozumieć, że jest to tylko postęp, nic więcej".

Gdy dr. Göbbels zakończył swą mowę jakimś ogólnym komunałem, szalona radość ogarnęła stuprocentowo narodowe kobiety niemieckie. Okrzykom na jego cześć nie było końca, a oklaski rozbrzmiewały długo.

Panie są więc w siódmem niebie, a, że mężowie opuścili nosy na kwintę, o to mniejsza. Ktoby się tam liczył z pantoflarzami!

Wel.

Rezolucja wileńskiego okręgu Z. O. R.
w sprawie prześladowań Polaków w Litwie.

Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy, wobec faktu teroru stosowanego przez Rząd Litwy Kowieńskiej w stosunku do mniejszości polskiej na Litwie, wyrażającego się w masowem aresztowaniu działaczy społecznych i oświatowych na Litwie, w zamykaniu szkół polskich i innych aktach gwałtu, na swem plenarnem posiedzeniu w dniu 17 lutego br. powziął następującą rezolucję:

Dwa tysiące oficerów rezerwy W. P. zrzeszonych w Okręgu Wileńskim Z. O. R. protestuje kategorycznie przeciwko nieludzkiemu traktowaniu przez Rząd Kowieński naszych braci — rodaków z poza bliskiego kordonu i zarazem się zwraca do Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z prośbą o poczynienie wszelkich kroków w kierunku obrony godności Narodu Polskiego i w celu ulżenia doli Polaków na Litwie.

ZARZĄD OKR. WIL. ZW. OFIC. REZ.

LEON WOŁŁEJKO.

Pogaduszki mejszagolskie.
„KURY". *(Nowelka).*

Terazniejszo poro przyszed czas szumny i ruchliwy. Szumio fabryki, targujo kramy, cały świat kręci sie jak wielki kołowrotek, a ludzi leco, padajo i znów spieszo za skibo chleba dopóki tyko starczy sił i czasu. Nie widać już tych dobreńkich, dawniejszych ludziow, co siedzieli na swoich ojcowiznach w malusinkich bialinkich domeczkach i, nie ciekawiąc sie sprawami świata, żyli wspomnieniami dawnych czasów. Czasów dzieciństwa i młodości.

— — — — — — — —

Tak żyła jeszcze pani Agata Trzaskowska ze swoim bratem, doktorem.

Jak pani Agata tak i doktor byli rozjechawszy sie po świecie i tyko przez wojna trafili do ojcowizny. Mąż pani Agaty przepad gdzieści na wojnie, dzieci rosypali sie chto wie gdzie, a pani Agata powróciła do swego kąteczka żeb stare kosci na swojej ziemi położyć. Brat ichny, doktor Felix stary kawaler długo badział sie[1]) po ludziach ale, obaczywszy co starość podchodzi, zechciał raz jeszcze swoj kraj obaczyć i pieknego dnia zdrzyło sie tak co i pan Felix i pani Agata zjechali sie razem do małego domku nawet nie zgadując co kiedykolwiek jeden drugiego obaczo. Płakał z radości pan Felix, żegna sie pani Agata a stara Domicela, co w dzieciństwie jeszcze u starych panów służyła, płakała i żegnała sie jak najwięcej. Jej twardy, litewski charakter wytrzymał szmat nędzy i głodu. Staruszka, wypuściwszy w świat panów, została sie sama na obejściu; ale nie rzuciła jak drugie, nie uciekła do ludziow — tyko siedziała kamieniem na miejscu i czekała tej godziny, kiedy w malusinkim, białinkim domeczku poczni sie znow ruch i żyćcia, a ona, stara Domicela, znowu poczni kopać grzędy, siać ogrodowina i hodować kwiaty. Teraz widziała co przyszło to na co czekała tak długo i, znakim tego, cieszyła sie niewidanie i moży jak najwięcej...

— — — — — — — —

Przyszło lato. Już cała obejścia była w porządku, a żyćcia w malusinkim domeczku płynęło cicho i spokojnie. Doktór co rano marudził z chorymi aż nie mogła pani Agata na śniadanie jego doprosić, Domicela wychodziła na ulica po zakupy, a pani Agata szpacerowała po ogrodzie i karmiła kury. Potym pani Agata z Domicelo gotowali obiad i znow zachodzili do kur. Potym powracał doktor i był obiad a po obiedzie Domicela z panio Agato znow zachodzili do kur i wypuszczali ich z klatek. Szaro godzino rachowali ci chtóra nie przepadła i zamykali na noc. Po wieczornej herbacie siadali na ganeczku i cicheńko śpiewali „Pieśń wieczorna". Pan Felix, stojąc zdaleka pod bzami, grubym głosem podchwytywał:

„A gdy będziem zasypiali
Niech cię nawet sen nasz chwali...".

Późniejszo poro żegnał sie i szed spać a pani Agata, zapaliwszy łatarnia, kiwała palcem na Domicela i obiedwie szedli jeszcze raz do kur żeby zobaczyć ci dobrze spio i ci tchórz czasem chtórej nie zadusił...

Obiedwie babulki zawszystkim nie czuli co ta codzienna ceremonja z kurami weszła im w krew, w nałog, w charakter. Nie rozumieli nawet co karm dla kur kosztował więcej jak dochód z jaj. Wiedzieli tyko co biez kur nie byłoby im ni radości, ni zajęcia, ni ciekawości w żyćciu Pan Felix podśmiewał sie z tej słabości, ale wiedział dobrze, co kużdy czysty i poćciwy człowiek lubi żywioła. Tyko dureń i szołdra nic pieknego na świecie nie widzi i leci cała żyćcia za pieniądzem póki karku gdzie nie skręci, abo do kryminału nie potrafi. A tymczasem pani Agata miała czym i pochwolić sie. Nie rachując setki prostych, mejszagolskich kur, spędzonych do jednej klatki, byli w składziku czarne białouszki i rude zielononóżki, łapotali sie ogromne białe pietuchi i piszczeli malusinkie angielskie kureczki — jednym słowem cały składzik był pełniusinki różnokolorowej chewry, zebranej ze wszystkich gatunków całego świata.

Zajzdrościli pani Agacie baby, przychodzili dziwować sie sąsiady, a pani Agata kużdego prowadziła do składziku i pokazywała swoja menażerja. Przy tej gospodarce i Domicela miała swoja praca: sortowała jajki, sadziła kwoktuchi, chuchała i karmiła kurczuki — i szed ten cały interes jak po maśle póki na jesieni nie zdarzył sie taki trafunek co odebrał ochota gospodyniom i cały porządek wywrócił do góry nogami.

— — — — — — — —

Jakości kole Wniebowzięcia — zgineła kura. Zejrzawszy ta nowina pani Agata nasamprzód wiary dać nie chciała i poczeła jeszcze raz liczyć ale rachunek wyszed paszkudny: bo czubatka przepadła jak w ogień i nie zostało sie z jej ani duchu. Domicela płakała z żałości, pani Agata chwytała sie za głowa, ale czubatka do składziku już nie powróciła. Strach wzioł kobiety. Pani Agata miała obojętność ci nie pojawił sie czasem tchórz w składziku, ale Domicela tłómaczyła, co tchórz zawdy zostawuji pióry i kości, a tu ni piórów ni kościów niema i, znakim tego, abo karszun [2]) kura ponios, abo złodziej.

W malusinkim, cicheńkim domeczku zrobiła sie rewolucja. Kobiety przeszukali sad i dziedzińczyk, patrzali do studni, łazili na luft i do sklepu, ale czubatki nie było ni szładu. Straciwszy cała nadzieja — siądli na ganeczku i poczeła sie wielka narada: co robić żeb kury od złodzieja zabezpieczyć? Pani Agata rajiła w tej minucie składzik na zamek zamknąć i dla tchórza pastka [3]) postawić, ale Domicela sprzeczała sie co to nie tchórz i nawet nie złodziej kura zgłumił, ale karszun, co o jednej porze codzień tutaj kręci sie i kurczuki u sąsiadów patroszy. Na to trzeba wrona zdechła na gruszy w sadzie powiesić, a samym zawdy z miotło kury pasć — to i karszun nic złego nie zrobi!

Pani Agata sama nie wiedziała: chtóra rada łepsza? — ale jej medytacja przerwał jakiści chory, co okurat wychodził od doktora. Za im pokazał sie i sam Felix a, obaczywszy co baby siedzo jak na pokucie, stanoł na ganeczku i zapytał sie: „A cóż to za minny takie grobowe? Czy co sie stało?" Domicela poczeła opowiadać jak tej nocy zgineła czubatka. „Cała szczęścia" mówiła „co jeszcze tutejsza, mejszagolska — bo jeśliby, Boże broń, zagraniczna! — żałość i strata byłaby jeszcze większa"...

Pan Felix uśmiechnoł sie. „Cóż to" powiada „czy mało jeszcze kur macie? Za te pieniądze co na nich wydajecie — możnaby trzech biedaków nakarmić! A zresztą — pilnujcie **tak**, żeby ich u was nie kradli"! I poszed.

Pani Agata nic nie odpowiedziała bo nadto kochała swojego brata, ale, obaczywszy co do obiadu zostało sie jeszcze szmat czasu, szepneła cości Domiceli i obiedwie polecieli do sadu. Za godzina na gruszy bełtała sie zdechła wrona, a Domicela szpacerowała po dziedzińcu z ogromniasto miotło pod pacho. Teraz już obiedwie wiedzieli co karszun i na oczy im nie pokaży sie, a jeśliby i chciał do składzika wlecieć — najdzi drzwi zamknięte i zawalone kamieniem.

W południe z miasta przyszed doktor, minoł obiad i w malusinkim, bialinkim domeczku znow zrobiło sie cicho i spokojnie. Wieczorem pani Agata z Domicelo byli u kur — porachowali, nakarmili i położyli sie spać, myśląc co już cała bieda skonczyła sie i nic złego przytrafić sie nie moży.

Ale nazajutrz przepadła druga kureczka...

Pani Agata z Domicelo zaruchali sie jak murawki, kiedy chto do murawnika kij wsadzi — ale na lamenty nie było czasu. Domicela, poczuwszy co to nie karszunowa robota, rzuciła miotła do śmietnika, a pani Agata kupiła zamek jak kułak i, zamknowszy składzik na amen, powiesiła kluczyk w gabinecie doktora żeb nikomu przystępu nie było.

Kury gineli jeszcze więcej. Piersza przepadła czarnuszka, za jo — ruda, za jo — biała, potym znów ruda i wychodziło tak, co zara ni jednej nie zostani sie! Cała ulica dziwowała sie co u pani Agaty tak kury gino.

Domicela sfiksowała naczysto i chciała już do policji melidować, ale jednego dnia nadeszła taka nowina co i pani Agata i Domicela pierwiej spodziewaliby sie piorunu jak takiej wiadomości.

Jakości w subota przyszła do sadu stara Marcinowa trawa dla krów zbierać. Nażewszy cały worek, zaszła do kuchni a, obaczywszy pani Agata, pieknie odwitała sie i poczeła prze-

Walka z gruźlicą
wśród studentów U. S. B.

Obowiązkowe badanie lekarskie nowowstępujących na Uniwersytet Stefana Batorego dokonane po raz pierwszy przed rozpoczęciem bieżącego roku akademickiego, wykazało, że **na tysiąc sto kilkudziesięciu nowych studentów — kilkuset jest dotkniętych początkowem stadjum gruźlicy.** Na 750 porad, udzielonych przez Akademicką Kasę Chorych w ub. roku, było 180 wypadków początków gruźlicy.

Powyższe cyfry mówią dobitnie, że gruźlica wśród wileńskiej akademickiej młodzieży **grasuje nagminnie.** Jest to stan obecny — trzeba jednakże przyznać niezupełny, bo większa część studentów USB. od II-go roku studjów wzwyż nie była badana przez lekarzy uniwersyteckich i nie figuruje w statystyce Akademickiej Kasy Chorych. Uwidoczniona obecnie liczba zagruźliczonych studentów nie jest więc kompletną. Senat Uniwersytetu Stefana Batorego na ostatniem posiedzeniu uchwalił, aby Ak. Kasa Chorych rozpoczęła przygotowania do zbadania wszystkich studentów USB. w celu sporządzenia spisu wszystkich dotkniętych gruźlicą. Po zrealizowaniu tej uchwały — po sporządzeniu kompletnej statystyki i wykazu studentów zagruźliczonych można będzie rozwinąć planową akcję zdążającą konsekwentnie, na wzór podobnych poczynań w innych ośrodkach uniwersyteckich, do opanowania i w miarę możności do zwalczania wśród studentów USB. tej groźnej choroby społecznej, jaką jest gruźlica.

Sfery rządowe, zawsze troskliwie opiekujące się zdrowiem kwiatu młodzieży polskiej, przyjdą poczynaniom walki z gruźlicą na USB. z wydatną pomocą. Plan tej walki opracowuje obecnie Akademicka Kasa Chorych USB.

Na pierwszy plan tej akcji wysuwa się projekt poradni przeciwgruźliczej dla studentów, zakreślonej na szerszą skalę. Należy przypuszczać, że poradnia ta będzie udzielała bezpłatnych lekarstw i będzie niosła pomoc wszystkim studentom.

Niemniejsza uwaga będzie zwrócona na akcję zapobiegawczą, która jest z pewnych względów bardziej doniosła niż akcja leczenia, reprezentowana przez omówioną poradnię. Na pierwszy plan wysuwają się tu kwestje mieszkaniowa i wyżywienia. Odpowiedniego **locum dla niezamożnej zagruźliczonej młodzieży, wegetującej najczęściej w okropnych dla ich zdrowia warunkach mieszkaniowych, dostarczyć** ma Ak. Kasa Chorych. W tym celu, za fundusze uzyskane od sfer rządowych (co można przewidzieć), będzie wynajęta część domu akademickiego, bursy lub innego odpowiedniego lokalu.

W sprawie wyżywienia ma nastąpić porozumienie z mensą akademicką. Możliwe, że **dla studentów zagruźliczonych, wymagających odpowiedniego odżywienia, będą wydawane specjalne, ulgowe obiady.**

Takie są w ogólnych zarysach plany Ak. K. Chorych, zdążającej do zwalczenia gruźlicy na terenie U. S. B.

Oprócz tego Kasa organizuje imprezę o szerszym zakresie, która obejmie szerokie rzesze społeczeństwa wileńskiego. Będzie nią „Kurs o chorobach społecznych" w formie popularnych odczytów wygłoszonych przez pp. profesorów i docentów USB. — Bagińskiego, Czarneckiego, Jakowickiego, Mienickiego, Rossego, Schilling Siengalewicza i Szmurły. „Kurs" odbędzie się w dniach od 5 do 8 marca b. r. w sali Śniadeckich USB. Po „Kursie" ma być zorganizowana publiczna dyskusja na temat chorób społecznych.

Odczyty te omówią trzy choroby społeczne: gruźlicę, choroby weneryczne i alkoholizm.

Sprawa chorób wenerycznych wśród studentów USB. jest dla Ak. Kasy Chorych również zagadnieniem poważnem. W celu skutecznego zwalczania tych chorób zorganizowano już specjalną poradnie.

Alkoholizm w ostrej formie, wymagający leczenia, wśród studentów prawie nie istnieje zdarzają się wprawdzie wypadki wysyłania zdeklarowanych alkoholików na kurację kliniczną, ale są one bardzo rzadkie.

Na powyższe tematy odbyło się onegdaj w lokalu Ak. Kasy Chorych przy Bratniej Pom. P. M. Ak. USB. zebranie informacyjne, na które przybyli przedstawiciele organizacyj akademickich, korporacyj oraz prasy.

Włod.

Miasteczko zasypane śniegiem.



Lawina śnieżna zasypała jedno z miasteczek koło Ancony w Alpach Włoskich.

Na zdjęciu odkopywanie kościoła zasypanego przez lawinę.

O Ogniem i Mieczem.

Odczyt prof. St. Zakrzewskiego ze Lwowa, wygłoszony w Instyt. Nauk. Badaw. Europy Wschodniej, zgromadził tłumy słuchaczy. Spór a raczej rewizjonizm wszczęty od nowa przez prof. Górkę w „Pionie", rozpalił namiętności historyków i zwykłych śmiertelników. Trylogja, jakby nowego nabrała życia, walczą o jej treść, ducha i ścisłość historyczną. Prof. Zakrzewski, zarówno jak prof. Tomkiewicz (w Pionie) stanowczo zwalczają poglądy prof. Górki, zarzucając mu wiele niedokładności i przeoczeń. W swem przemówieniu wypowiedzianem ze swadą, stwierdza na podstawie nieulegających wątpliwości źródeł, że Sienkiewicz nie rozmijał się z prawdą historyczną, tak, jak mu to zarzucał p. Górka. Owszem z wyjątkową ścisłością i trafnością (jak na romansopisarza) kreślił swe postacie Jarema Wiśniowiecki nie był tak upadłym, ciemnym warchołem, Krzywonos był Rusinem, nie Szkotem, Skrzetuski był Polakiem bezwątpienia, tego dowiódł w swym odczycie prof. Zakrzewski. Co do Skrzetuskiego, to ro dzina przedstawiła (w Pionie) dostateczne dowody na swe pochodzenie z Wielkopolski.

Wreszcie słusznie zobrazował prof Zakrzewski bezstronne i z sentymentem dla ludu ukraińskiego, dla kozaczyzny pisane ustępy w Ogniem i Mieczem, której to książki bohaterem jest, nie ten zbyt konwencjonalnie cnotliwy Skrzetuski, ale pełen poezji, wywołujący współczucie i zachwyt, nieszczęsny w miłości watażka: Bohun.

Zaznaczenie przez Sienkiewicza w zakończeniu oblężenia Zbaraża że głosy polskie i ruskie poległych o wspólnych swych winach i **bratobójczej** wojnie wołały do Boga, zaświadcza też chyba o bezstronym na te zdarzenia poglądzie wielkiego pisarza.

Do szczegółowego streszczenia poglądów anti-Górkowych powrócimy, chcąc dać naszym czytelnikom całokształt tej ciekawej polemiki. **H. R.**

Włoskie konopie
zamiast polskiego lnu i konopi

Jeden z zakładów przędzalniczych w Częstochowie otrzymał zezwolenie na bezcłowy przywóz do Polski 250 tonn włókna konopi włoskich i czyni usilne starania o uzyskanie zezwolenia na dalsze 350 tonn. Motywacje swoje opiera na braku włókna w kraju.

Wiadomość ta mocno zaniepokoiła sfery rolnicze, bowiem import surowca, który nietylko może ale i jest w dostatecznych ilościach produkowany w Polsce, godzi w żywotne interesy rolnictwa. Zestawienie na dzień 16-go lutego 1934 roku zapasów lnu i konopi będących w posiadaniu handlu i rolnictwa wykazują poważną ilość 3800 — 4000 tonn. Jest więc to ilość kilkakrotnie pokrywająca zapotrzebowanie firmy, zamierzającej włókno importować. Jest z czego nietylko brać, ale i wybrać.

Znane jest nastawienie naszego przemysłu, szukającego zawsze jakoby lepszych co do gatunku towarów zagranicznych, a brak jest temu przemysłowi zainteresowania surowcem kraj. Dzieje się to w okresie nastawienia naszej polityki na samowystarczalność, gdy wojsko ubiera się w materjały z krajowego lnu i konopi, gdy sól otrzymujemy w workach lnianych. Widocznie ataki przemysłu są silne, a ustępliwość władz niepochlebiająca jej konsekwentnemu postępowaniu w raz obranym kierunku. Dlatego też rolnictwo zmuszone jest bronić kategorycznie swoich żywotnych interesów. Mieliśmy w tym roku nieurodzaj na Wileńszczyźnie, a jedyny niemal dopływ gotówkowy rolnika płynący z lnu znacznie spadnie, gdy import spowoduje pozostawienie zapasów na rok przyszły i spadek cen.

Tu należy się dopatrywać istotnego celu usiłowań przemysłu; — obniżyć ceny, zniechęcić rolnika, spowodować zmniejszenie zasiewów na rok przyszły i... nie dać rozwinąć się lniarstwu polskiemu. Dla ziem północno-wschodnich widzieć w tem trzebaby było dużą klęskę gospodarczą.

Podkreślaliśmy już niejednokrotnie, że pozostawienie furtki w przepisach cłowych na przywóz bezcłowy za zezwoleniem Ministerstwa jest niebezpieczne. Sfery rolnicze dążyć muszą do zmiany tego przepisu, ale zanim to nastąpi muszą strzec furtki i w dzień i w nocy.

Zainteresowanie radjem

W ostatnich czasach wzrosło bardzo w Polsce zainteresowanie Radjem. Przypływ abonentów coraz większy i nawet ludzie niezamożni sprawiają sobie niedrogie detektory (zresztą dziś już doskonałe), spłacając je drobnemi miesięcznemi ratami.

Powód tego zjawiska jest zrozumiały. W dobie kryzysu ludzie muszą odmawiać sobie wiele przyjemności, radjo natomiast pociąga za sobą minimalny wydatek, a daje bardzo wiele. Ostatnie transmisje ze słynnej opery medjolańskiej „La Scala" były prawdziwą sensacją i zjednały znowu wiele radjosłuchaczy. Transmisje te odbywać się będą w dalszym ciągu aż do maja, dlatego też wszyscy śpieszą się, by założyć w domu u siebie radjoodbiorniki.

RADJO
WILNO.

NIEDZIELA, dnia 18 lutego 1934 roku

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 10.00: Muzyka religijna. 10.30 Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.05. Progr. dzienny. 12.10. Kom. meteor. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 13.00: Pogadanka muzyczna. 13.15: D. c. poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „O przechowaniu i użytkowaniu obornika" odczyt. 15.20: Koncert. 16.00: Transm. Zakończ. narciarskiego Szlakiem II Brygady i uroczystości huculskie. 16.30: Muzyka czeska (płyty). 16.45: Kwadr. liter. 17.00: „Mieszkanie jednoizbowe" odcz. 17.15: Koncert muzyki polskiej. 18.00: Rozmaitości. 18.15: Codz. odc. pow. 18,25: Progr. na poniedziałek. 18.30: Transm. Akademji Papieskiej. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Rozmait. 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Godzina życzeń (płyty). 20.50 Dzien. wieczorny. 21.00: „Meksykańskie miasto bogów" felj. 21.15: Muzyka z płyt. 21.25. Wiad. sportowe z Rozgłośni. 21.45: Koncert („Sowizdrzał" — Ryszarda Straussa) 22.05: Wesoła fala lwowska. 23.05: Kom meteor. 23.10. Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 lutego 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40 Przegl. prasy. 11.50: Marsze (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty) 12.30 Kom. meteor. 12.33: Muzyka przyjemna (płyty). 12,55 Dzien. poł. 15,10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka łowiecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Rozmaitości. 16.20: Współczesne pieśni polskie w wyk. Zofji Wyleżyńskiej. 16.40: Francuski. 16.55: Koncert 17.50: Progr. na wtorek i rozm. 18.00: „Jak się robi cukier" odczyt. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45 Słynne pieśniarki (płyty). 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wil. kom. sportowy 19.47: Dzien. wiecz. 20.00 Myśli wybrane 20.02: Koncert. 21.00: „Nasze sukcesy łyżwiarskie" felj. 21.15: d. c. koncertu. 22.00 Koncert rewellersów kobiecych. 22.35: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

PORANEK SYMFONICZNY.

O godz. 12,15 rozgłośnia wileńska połączy się z salą Filharmonji Warszawskiej i transmitować będzie koncert pod dyrekcją Zbigniewa Dymka. Orkiestra wykona Suitę wieków średnich A. Głazunowa. Kaprys włoski P. Czajkowskiego. W drugiej części ceniony pianista Juljusz Isserlis odegra koncert fortepianowy e-moll Rachmaninowa z towarzyszeniem orkiestry. W przerwie p. Karol Stromenger wygłosi pierwszą prelekcję z cyklu „2000 lat muzyki", ilustrowaną przykładami z płyt p. t. „Muzyka grecka"

REPORTAŻ SPORTOWY.

Narciarze wileńscy będą mieli sposobność dzięki transmisji radjowej wziąć udział w niedzielnym raidzie narciarskim „Szlakiem II Brygady", którego zakończenie transmitowane będzie z Worochty o godz. 16.00. Z zakończeniem raidu związane są uroczystości huculskie, których fragmenty również usłyszymy przez radjo w treściwym reportażu

AKADEMJA PAPIESKA.

Z okazji 12 rocznicy koronacji Ojca Św Piusa XI odbędzie się w Warszawie uroczysta akademja w Sali Rady Miejskiej. Program jej transmitują wszystkie polskie rozgłośnie o godz. 18,30.

TE CZTERY.

W poniedziałek o godz. 22 rozpocznie się przed mikrofonem ciekawy koncert w wykonaniu rewellersów kobiecych. Program zawiera siedem piosenek do popularnych melodyj tanecznych M. Jaworskiego, Tymienieckiego, Klechniowskiej i Vorbonda. Bezpośrednio po tym koncercie aż do zakończenia dnia radjowego daje radjofon muzykę z kawiarni „Gastronomja".

KURJER SPORTOWY.

E. WÓJCICKI (WKS.) SKOCZYŁ 41 MTR.

Dowiadujemy się, że Eugenjusz Wójcicki z wileńskiego W. K. S. startując w Zakopanem na zawodach o mistrzostwo Polski w biegu złożonym na 150 zawodników zajął całkiem niezłe miejsce bo 39. zostawiając za sobą kilku zawodników Czechosłowacji.

Najwięcej nas cieszy, że Wójcicki pokonał wszystkich Łotyszów, którym zrewanżował się za zawody w Rabce. (Gruzistis pokonał tam Stankiewicza).

W konkursie skoków na Krokwi Wójcicki „wyciągnął" 41 mtr., a w drugim skoku miał 40 mtr. Wójcicki był pierwszym wilnianinem, który skakał na Krokwi. Skoki te jak widzimy są pięknemi rekordami narciarza W. K. S.

BIEG NARCIARSKI JUNJORÓW S. O.

Dnia 17 bm. na Karolinkach odbył się bieg narciarski na dystansie 5 klm. junjorów Szkoły Ogrodniczej. Na zawodach był obecny wicedyrektor Stanisław Zembowicz i opiekun Koła p. prof. Kownas. W zawodach osiągnięto następujące wyniki: I miejsce — R. Garula, II miejsce — N. Kwiatkowski, III miejsce — J. Waszkielis. IV miejsce W. Kaszuba. Poza konkursem: zajął I: miejsce — T. Skrocki.

Najlepszy czas zawodnika wynosił: 26 m 30 sek. Ogółem startowało 23 zawodników, ukończyło bieg 17.

Straszna nędza głodującej ludności.

Przybyli do Wilna ziemianie z okolic Dzisny, Brasławia opowiadają o nadzwyczaj ciężkich warunkach egzystencji mieszkańców tych powiatów. Na terenie tych powiatów w skrajnej nędzy znajduje się przeszło 10 tys. osób. Żywią się oni czem się da. Włościanie jedzą chleb z kory, a zamiast ziemniaków gotują łupiny i odpadki jarzyn. Bydło pozdychało z braku pożywienia, nabiału rzadko można znaleźć na wsi. Dzieci puchną z głodu. W powiatach tych zanotowano wypadki zgonu z wycieńczenia i głodu. Władze administracyjne w miarę możliwości niosą pomoc wraz z Komitetami lokalnemi i organami K. O. P. lecz wyżywienie przeszło 20 tys. osób nie jest rzeczą łatwą i potrzebne są transporty artykułów żywnościowych, których brak odczuwać się daje dotkliwie.

Ostatnio również dotknęła klęska głodu i powiat mołodeczański, gdzie również ludność nieraz niema kawałka chleba. Zbliżają się wiosenne zasiewy, a w stodołach ani ziarna. Oczekiwana jest pomoc rządowa.

Dochodzenie w sprawie nadużyć „Orbisu"
Akty dochodzenia przekazano do dyspozycji prokuratury warszawskiej.

Donosiliśmy w swoim czasie o dochodzeniu prokuratorskiem przeciwko T-wu „Orbis" z powodu nadużyć popełnionych przez wspomniane T-wo na niekorzyść Kolei Państwowych. Dochodzenie prowadzone było przez p. viceprokuratora Janowicza i w tych dniach zostało zakończone. Dochodzenie ustaliło następujące szczegóły:

Towarzystwo „Orbis", korzystając z pewnego święta narodowego i przywilejów niektórych organizacyj społecznych, ogłosiło sprzedaż biletów z całej Polski do Warszawy, a między innemi i z Wilna po wyjątkowo niskiej cenie. Każdy z wyjeżdżających zmuszony był jednak nabyć bilet organizacji Związku Obrońców Kresów Zachodnich, która to organizacja korzystała z 70 proc. zniżki na kolejach państwowych. Do faktycznej wartości biletu doliczono koło 4 zł. rzekomo na koszta manipulacyjne.

Jak faktycznie te koszta manipulacyjne przedstawiały się również wyjaśniło dochodzenie.

Okazało się, że do Zarządu T-wa „Orbis" w Warszawie zgłosiło się dwóch osobników, obaj mieszkańcy Łodzi, M. Owczyński i E. Szajn z propozycją dostarczenia 25.000 członkowskich biletów jednego z warszawskich okręgów Związku Obrony Kresów Zachodnich. Bilety te zostały rozesłane przez Centralę „Orbisu" w Warszawie, do filij prowincjonalnych, zaś wspomniani osobnicy otrzymali z każdego sprzedanego biletu po 2 zł. Ta fikcyjna tranzakcja umożliwiająca „Orbisowi" sprzedaż tanich biletów na niekorzyść Kolei Państwowych, przy pomocy sztucznego masowego tworzenia członków Związku Obrony Kresów Zachodnich prędko wyszła na jaw. Kasy biletowe w Warszawie otrzymały polecenie na zaświadczenie „Orbisu" biletów nie sprzedawać, i cała masa wycieczkowiczów zmuszona była w powrotnej drodze wykupić bilety pełnej wartości.

Dochodzenie w sprawie owych manipulacyj „Orbisu" prowadzone były i w innych miastach. Wszystkie te dochodzenia są skoncentrowane w rękach prokuratora w Warszawie. (e)

Po ślubie.



— Będę cię nosił na rękach, moja maleńka...

stąpywać z nogi na noga. Pani Agata zrazu zmiarkowała co Marcinowa jakiści sekret ma i zapytała sie:

— „No, co powiesz moja Marcinowa"?

A Marcinowa zamrużyła oczy, podjeła głowa do góry i wyszeptała:

— „Ja na kont kur chciała cości powiedzieć"...

— „Na kont czego"? niby to niedosłyszała Domicela i przymkneła drzwi na zasuwka.

Tymczasem Marcinowa prawiła dalej: „ja już dawno słysza co u pani kury gino i wiem nawet chto ich (tu pluneła stara Marcinowa) kradni"!

— „Kto, kto?" zapytała sie pani Agata i Domicela razem. Marcinowa wytarła nos rękawo i pomalusinku ciągneła słowo za słowem:

— Kiedy nie wiem — ci moga powiedzieć? Żeb późniejszo poro gniewu nie było! Ale niechaj już tak będzi — powiem. Paniny brat, pan dochtór — kury ze składziku ciąga i chorym dzieciom rozdaji. Już cała ulica ob tym wie. Justyniuk, co na ospa chorował — sam kużdemu chwali sie co byłby umarszy, żeb pan dochtor podtrzymania nie dał. A Józieczka, szewcówna, od szkarlatyny naczysto głucha była, a jak poczeła panine kury jeść tak i głuchota przepadła! Stolarzowej, co z naszego domu na tyfus byli zabrawszy — to wczorajszym dniem pan dochtor kura dał...

Pani Agata milczała jak ściana i tyko łzy błiszczeli na jej oczach. Domicela powaliła sie na łóżka i poczeła stękać, a Marcinowa odwitała sie i wyszła.

Długo nie gadali kobiety ze sobo ale piersza odezwała sie Domicela.

— Oj paniczka! Ciż to moży być, żeb taki pan jak nasz — cudzym ludziom kury dawał? Ci nie malaruji [4]) tyko Marcinowa? Moży sama kradni, a na naszego pana bieda wli? Cości tu nietak wychodzi i trzebędzi popilnować. W ta pora obaczym co to jest.

Ta pomyszlenia spodobała sie pani Agacie i, poszeptawszy sie między sobo, postanowili dzisiejszej nocy schować sie za krzaki kole składzika i obowiązkowie chwycić tego złodzieja co tak haniebnie kury głumi...

— — — — — — —

Tej nocy pan Felix spał zawszystkim mało. Dzwoneczek, powieszony za oknem pana doktora, dzwonił biez ustanku, a co godzina chtości przychodził i ciągnął pana Felixa do chorego. Doktor był już bardzo zmęczywszy sie i miarkował choć na ranku kapeczka zdrzemnąć, ale na sam wschod słonca przyszła jakaści małusinka, stareńka babulka i ze łzami prosiła ratunku dla wnuka. U pana Felixa nie było odmowy, znakiem tego powiedział: „chodźmy" i wyszed ze staruszko za brama.

Tymczasem w sadzie robił sie drugi interes. Domicela była zła co nadto szmat ludziow po dziedzincu badzia sie i przez to złodziej moży dziś nie przyjść, pani Agata narzekała co jej ręcy i nogi zdrętwieli, a obiedwie razem byli nierade, co robi sie już jasno i cała pilnowania przepada. Oprycz tego, pani Agacie boleli łokci i kolany bo choć Domicela położyła na trawie stara kołdra i guńka [5]) ale pani Agata była już niemłoda i długo w jednej puzycji wytrzymać nie mogła Słonce wylazło z za domow, zrobiła sie rosa, i chcieli już kobietki do domu iść — ale okurat odemkneła sie brama i na dziedzinczyk weszed doktor. Nie był sam. Za im suneła sie ta sama malusinka staruszka tyko z ogromniastym, dziurawym koszykiem.

Domicela ścisneła ręka pani Agacie:

— Paniczka! tu cości bedzi! szepneła.

Pani Agata nałożyła okulary i wysuneła głowa z za krzaku. Tymczasem doktor wyszed z ganeczku, kiwnoł ręko staruszce i posunoł sie prosto do składzika.

— My jemu i kluczyk dali!!! — jękneła pani Agata i powaliła sie na kołdra. W składziku zrobił sie szum i łopotanie, a za minuta pokazał sie doktor z wielko biało kuro w rękach. Podszed do staruszki i taka mowa mówił:

— Niema strachu, moja babciu! Twój wnuk tylko z głodu tak osłab i trzeba dać jemu jeść. Zrób z tej kury rosół, a zobaczysz jak do sił przyjdzie!

Staruszka zapłakała z wdzięczności i poczeła głosno odmawiać pacierzy, a pani Agata z Domicelo patrzali na siebie jak nieznajome i nie mówili ani słowa.

— — — — — — —

Kiedyści, za kilka dni — przy wieczornej herbacie, pani Agata dolikatnie zaczepiła doktora:

— Jak możesz, kochany Felixie, tak bez litości własne kury ludziom rozdawać?!! I chciała prawić jeszcze ale pan Felix przyznał sie odrazu do grzechu i tak tłumaczył:

— To już wiecie, jak widzę, kto wam inwentarz niszczy? Jeżeli wiecie — to posłuchajcie: **nie wolno ludziom odmawiać tego, czego jest w domu poddostatkiem,** a jeżeli miałyście stratę z tego powodu, to ten list niech wam będzie nagrodą. I poczoł czytać:

> **„Dobry panie doktorze! Źle jeszcze pisza bo tyko druga zima chodza do szkoły. Ale chcem podziękować panu doktoru za ta kura co babuńka tu przyniosła. Jestem sierota i jem raz na dwa dni, bo babuńka moja biedna i niema za co chleba kupić. Teraz gorączka mnie nie pali, głowa nie boli i chodza trocha po chacie. Niech Bóg nagrodzi panu doktoru a my z babuńko modlić się będzim za pana.**
>
> **Filip Żałkiewicz, uczeń II odziału"**

Pani Agata słuchała tego listu jak w kościele muzyki słucha sie. Zrozumiała cały interes i chustko ocierała łzy, a Domicela pocałowała pana Felixa w ręka i doklarowała nahodować tyli kurczuków żeb starczyło dla pana doktora i jego biednych, chorych dzieci.

---

[1]) Tułał sie.
[2]) Jastrząb.
[3]) Pułapka.
[4]) Kłamie.
[5]) Kilimek.

KRONIKA

Niedziela **18** Luty

Dziś: Symeona B. M.
Jutro: Konrada M.

Wschód słońca — g. 6 m. 38
Zachód „ — g. 4 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 17/II — 1934 roku

Ciśnienie 767
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa — 1
Opad —
Wiatr zachodni
Tend. — spadek
Uwagi: mglisto.

Pogoda 18 lutego br. według P. I. M. Naogół chmurno i mglisto, z rozpogodzeniami w ciągu dnia, począwszy od północy kraju. Odwilż. Nocą na wschodzie i południu jeszcze lekki mróz. Słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Swiatu, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Filemowicza (Wielka 29), Chrościckiego (Ostrobramska 25), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 25).

Od redakcji. Wczorajszy numer „Kurjera" znów zawiera znaczną ilość błędów korektorskich. Jest nam niezmiernie przykro stwierdzać niedbałość własnego personelu, ale musimy to uczynić ze względu na autorów i czytelników. M. in. tytuł artykułu na 6 szpalcie 1-ej strony powinien brzmieć „Bez rezonansu" (zamiast „Bez rezultatu"). Poza tem za liczne i przykre błędy przepraszamy w szczególności autora odcinka, p. dr Ludwika Gewisa.

KOŚCIELNA.

— **J. E. ks. bp. Kazimierz Michalkiewicz** w dniu dzisiejszym wyjeżdża na wypoczynek do Zakopanego. Powrót nastąpi w połowie marca.

URZĘDOWA

— **Konsulat łotewski w Wilnie komunikuje,** że w środę dnia 21 lutego Konsulat będzie nieczynny.

MIEJSKA

— **Oddział wewnętrzny w szpitalu Św. Jakóba.** Po zlikwidowaniu kliniki uniwersyteckiej w szpitalu Św. Jakóba daje się obecnie odczuć na oddziałach wewnętrznych brak miejsc dla nowozgłaszających się chorych, o czem już zresztą podawaliśmy w numerze wczorajszym. W związku z powyższem dowiadujemy się, że najpóźniej w początkach marca magistrat uruchomi w szpitalu Św. Jakóba oddział wewnętrzny obliczony na pomieszczenie 100 chorych. Przy oddziale wewnętrznym otwarty zostanie pododdział neurologiczny na kilkanaście łóżek.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Strajk robotników skórzanych.** Wczoraj na terenie Wilna wybuchł strajk robotników skórzanych. Powód strajku ekonomiczny. Strajkuje około 300 osób.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Koło byłych wychowanek Nazaretu.** Dnia 18 b. m. w niedzielę o g. 4 pp. odbędzie się herbatka koleżeńska z referatem p. prof. Staszewskiego p. t.: „Nawrócenie słynnego kontrowersjonisty Arnolda Lunna. Wstęp 50 gr.

Koło Przyjaciół Białorusoznawstwa przy U. S. B. — Dnia 18 lutego rb. (niedziela) o godz. 17 w sali wykładowej VI gm. gł. USB odbędzie się zebranie naukowe Koła z referatem p. M. Pieciukiewicza: „Etnografja białoruska w okresie powojennym". — Goście mile widziani.

— **Doroczne Walne Zebranie** członków Obwodu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego odbędzie się w niedzielę dn. 18 bm. o godz. 11 rano w I terminie a o godz. 11 m. 30 w II term. w lokalu Izby Lekarskiej (ul. Wileńska 25 m. 3).

RÓŻNE

— **Ofiary na Challenge 1934 r.** Naskutek odezwy Zarządu Okręgu Wojewódzkiego Wileńskiego L. O. P. P. powzięli uchwały o dobrowolnem opodatkowaniu się na rzecz Challenge'u na przeciąg 6 miesięcy:

Urzędnicy Starostwa Grodzkiego w wysokości od 10 do 50 gr. miesięcznie od osoby.

Urzędnicy Starostwa Oszmiańskiego w wysokości od 50 gr. do 1 zł. miesięcznie od osoby.

Pracowni K. K. O. m. Wilna w wysokości po 10 gr. miesięcznie od osoby.

— **Wieczornica dla uliczników.** Zarząd Akad. Koła P. M. S. w Wilnie powiadamia, że dziś o godz. 3 po poł. w lokalu P. M. S. ul. Wileńska 23 m. 9 odbędzie się „Wieczornica dla uliczników".

Na program Wieczornicy złożą się: gry i zabawy, wspólny podwieczorek oraz pogadanka ilustrowana przezroczami.

— **Umarzanie zaległych kar za zwłokę.** Odnośne władze przystąpiły do umarzania zaległych kar za zwłokę w zaległościach b. Kasy Chorych i Z. U. P. U. Kary wymierzone w okresie do 1 listopada 33 r. zostaną całkowicie umorzone. Zaznaczyć należy, iż zaległości jednej Kasy Chorych w Wilnie wynosiły przeszło 200 tys. złotych.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejsze ostatnie przedstawienie „Nitouche" po cenach zniżonych.** Dziś o godz. 8.15 wieczorem Teatr Muzyczny „Lutnia" daje „Nitouche" po raz ostatni, z uroczą wykonawczynią L. Romanowską w roli tytułowej oraz z Wyrwicz-Wichowskim w roli Floridora. Obsadę tworzy znakomity zespół naszego teatru. Zniżki ważne.

— **„Marjetta" po cenach propagandowych.** Jedna z najpiękniejszych operetek „Marjetta", w której rolę tytułową kreuje Halmirska grana będzie dziś o godz. 4 po poł. po cenach propagandowych od 25 gr.

— **Poranek dla starszych, dzieci i młodzieży w „Lutni".** Dziś w niedzielę o godz. 12.30 doskonała komedja-bajka „Staś lotnikiem", która zdobyła wielki sukces artystyczny dzięki świetnej grze artystów z Wyrwicz-Wichrowskim na czele, baletami żywych lalek, primabaleriny p. Góreckiej, oraz niezwykle ciekawej i pełnej humoru treści sztuki. Ceny miejsc od 25 gr.

— **Premjera „Dzidzi" w „Lutni".** Przygotowania do wtorkowej premjery operetki „Dzidzi" dobiegają końca. Reżyserowie i kierownicy wszystkich działów prześcigają się w pomysłach, aby premjera „Dzidzi" wypadła imponująco. Rolę tytułową gra L. Romanowska, drugą rolę kobiecą — pięknej Clo — niezmiernie popisową i odpowiedzialną kreuje B. Halmirska. Muzycznie operetkę przygotowuje dyr. M. Kochanowski. Nowe i pomysłowe dekoracje przygotowuje J. Ciesielski. W rolach głównych ukażą się Dembowski, Szczawiński i Wyrwicz-Wichrowski. Opracowanie reżyserskie Michała Tatrzańskiego.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w niedzielę dn. 18.II o godz. 8-ej Teatr Pohulanka gra w dalszym ciągu **„Pieniądz to nie wszystko"** — sztukę węgierskiego autora, która zdobyła sobie wielkie uznanie i powodzenie, dzięki tematowi zawsze aktualnemu —jakim jest pieniądz.

W rolach głównych wystąpią: p. J. Woskowski, J. Tatarkiewicz i L. Ściborowa w otoczeniu świetnie zgranego zespołu.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, w niedzielę (18.II) o godz. 4-ej **„Kobieta i szmaragd"** — komedja angielska w 3-ch aktach.

Granice Polski w X wieku

Odczyt prof. sen. Stanisława Zakrzewskiego.

Piątkowy odczyt prof. Zakrzewskiego znanego uczonego i świetnego erudyty, zgromadził w sali Studjum Historycznego U. S. B. sporo osób ze świata profesorskiego, akademickiego i z miasta.

Na wstępie swego wielce interesującego odczytu, prelegent zaznaczył, że w ostatnich dziesiątkach lat, zarówno historycy polscy, jak niemieccy, czescy i inni, kładą coraz większy nacisk na znaczenie pierwotnych granic państwa dla ich dalszego rozwoju i poświęcają czas ich badaniom. (Pierwsza praca naukowa prof. Zakrzewskiego w tym kierunku wyszła w druku w 1910 r.)

Podstawę badań granic państw w okresie średniowiecza, stanowiąc dla uczonych żywa mapa oraz dokumenty i kroniki pochodzące z tej epoki. Polska własnych dokumentów z tej epoki nie posiada, to też polscy uczeni musieli się posiłkować dokumentami obcemi, które fragmentarycznie zawierają dane i co do zachodnich granic Polski. Z tych źródłowych dokumentów najważniejszemi są dokument nazwany „Dagome iudex", dokument z 1086 r. o połączeniu biskupstw w jedno biskupstwo Czeskomorawskie i dokument Ibrahima Ibn Jakóba. Prócz tego dużo danych co do granic północnych i zachodnich Polski zawierają kroniki Nordyczne zwane Sagami Islandzkiemi.

Polskich badaczy historji podzielić można na minimalistów i maksymalistów. Od Naruszewicza począwszy aż do Karola Potkańskiego hołdują uczeni polscy minimalizmowi i uważają, że Polskę Mieszka I stanowiła tylko Wielkopolska i Mazowsze, a Śląsk, Krakowskie i Sandomierskie wchodziły w skład Czech. Uczeni ci opierali się jedynie na dokumentach pochodzenia niemieckiego i czeskiego. Od ukazania się dzieła naukowego prof. Zakrzewskiego w 1910 r. zaznacza się silnie kierunek maksymalistyczny. Według najnowszych badań wybitnych uczonych Polska Mieszka I opierała się o Bałtyk od Prus na wschodzie, aż po ujście Odry, nad którem według źródeł Sag Islandzkich Polska w X wieku zajmowała poważne stanowisko, jak również w skład jej wchodził Śląsk, Krakowskie, Sandomierskie i Ziemie Czerwińskie, a więc stanowiło jeszcze przed Bolesławem Chrobrym państwo zajmujące duży obszar.

Prace naukowe o granicach polskich w X wieku oparte na poważnych źródłach prof. Zakrzewskiego, Semkowicza, Potkańskiego, Wachowskiego i Widajewicza i innych, wywarły już poważny skutek, gdyż nietylko wprowadziły duże zmiany w nauce historji, ale zdołały przekonać niemieckich badaczy, którzy przyznają im słuszność i cytują po polsku ustępy z ich dzieł, chociaż są zagorzałymi hakatystami, jak np. młody uczony Stasiski, pochodzący ze zniemczałej

WILLIAM J. LOCKE. 64

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

Ujął ją pod ramię i nim zdążyła się zorjentować, co się z nią dzieje, wsadził do auta. Oburzona, zaprotestowała gniewnie. Szofer, który nie zauważył jej gestu, zatrzasnął drzwiczki.

— Niech mi pan pozwoli wysiąść...

— Skandal na Sloane Street? Pani droga, tak nie można. Dokąd pani każe się odwieźć?

— Do rogu ulicy, żeby uniknąć skandalu, który pana tak przeraża — odpowiedziała Pola.

— Zawiozę panią tam, gdzie mi się będzie podobało — odparł trochę gwałtownie. — Przekona się pani, że i ja jestem zawsze ten sam. Mieszka pani tam, gdzie dawniej?

Skinęła głową.

— To panią odwiozę.

Rzucił szoferowi adres przez otwarte okno i auto ruszyło.

— Czy pani wie, że nie widzieliśmy się blisko osiemnaście miesięcy? — zapytał.

— Nie z mojej winy — odpowiedziała.

— Mniejsza z czyjej. Ważne jest tylko to, że mam szczęście w życiu.

— Czy w danych okolicznościach lojalnie jest tak mówić?

— Właśnie w danych okolicznościach. Boże, jaki ja byłem głupi!

Pomimo, że dygotała cała z wrażenia, a trochę ze strachu, że ją tak porwał przemocą, rzuciła mu chłodne spojrzenie. Tyle razy już narzucił jej swoją wolę, zawsze w taki sposób, że będąc w absurdalnej sytuacji, nie mogła się z niej wycofać z godnością.

— Co mam panu na to odpowiedzieć?

Podniósł ręce.

— Coś z głębi szlachetnego serca.

Umilkła z braku słów. Najwidoczniej nazwał się głupcem z powodu małżeństwa z kobietą, która puszczała teraz jego majątek w kompanji z Monte Dangerfieldem i jego zgrają. Do tej chwili żałowała go, lecz żal ten był podszyty kobiecą urazą i uczuciem upokorzenia. Czyż nie ofiarowała mu siebie telegraficznie, poto tylko, żeby dostać w twarz nowiną o jego małżeństwie? Wmówiła w siebie, że wyłączył się z jej życia na zawsze, że nie mogło się stać lepiej i że, gdyby jej depesza doszła jego rąk jeszcze jako kawalera, Pola Field, porażona śmiertelnie w swojej dumie, przestałaby poprostu istnieć. Starała się spychać myśl o nim na samo dno świadomości. Ale teraz zrozumiała, że nigdy o nim nie zapomni. Gdyby go już nawet miała więcej nie zobaczyć i żyć jeszcze sześćdziesiąt lat, to i tak pozostałby magnetyczną postacią w jej życiu; jednocześnie pociągającą i odpychającą, ale niezapomnianą, zawsze żywą, zawsze potężną i groźną nawet we wspomnieniu.

Odwróciła głowę przed jego wzrokiem, dziwnie rozpaczliwym. Na oko wyglądał jak zawsze zwycięsko. Był ubrany bardzo starannie i elegancko. Kołnierzyk miał, jak zwykle, niski. Była to jego maniera. Auto było jeszcze bardziej luksusowe niż tamto, którem zawiózł ją do Ranelagh. Słowem władcze pozory były takie same, ale władca jakiś zmieniony. Niegdyś pełna twarz zapadła się i zwęziła: nos zaostrzył się; skronie posiwiły; oczy takie zawsze pogodne i pełne blasku, pozachodziły krwią. Ale to nie było wszystko. Spojrzała mu szybko w oczy i doznała dziwnego wrażenia. Czyżby lew zamienił się w wilka?

Auto zatrzymało się przed wejściem frontowem Hansel Mannions. Droga trwała zaledwie parę minut. Szofer otworzył dzwiczki. Pandolfo wyskoczył i pomógł jej wysiąść. Rzuciła mu grzeczny uśmiech i skinęła ręką na pożegnanie.

— Dziękuje za odwiezienie, sir Wiktorze.

Weszła do hallu. Windziarz powitał ją, podnosząc rękę do czapki. Pandolfo wszedł za nią.

— Przykro mi — zaczęła.

Nie pozwolił jej dokończyć.

— Nie. Ze mną nie potrzebuje się pani ceremonjować.

Zwrócił się przyjaźnie do windziarza.

— Jeszcze tu jesteście?

Człowieczysko uśmiechnął się, rad, że go poznano.

— Od dwudziestu lat, sir Wiktorze.

Cóż mogła zrobić? Kazać mu odejść? Toby tylko obudziło podejrzenie windziarza, który zapamiętał wielkiego człowieka z przed dwóch lat.

Kiedy znaleźli się w salonie, rzekła:

— Znów mnie pan sterotyzował. Niech pan sam osądzi, czy pan postąpił uczciwie i po rycersku. Nie rzeczowego. Pan poszedł dobrowolnie swoją drogą. Ja idę swoją.

— Jaka szkoda!

Przez otwarte drzwi jadalni widać było połyskującego w kącie Perseusza. Pandolfo dostrzegł go i wyciągnął rękę.

— Cieszę się, że pani go zatrzymała. Może to będzie moje jedyne arcydzieło.

Odpowiedziała coś zdawkowego. Była wzburzona, że ją tak naszedł. Jego obecność i władczy sposób bycia działały jej na nerwy.

— Cała wina jest po mojej stronie — rzekł nagle Pandolfo. — Ale nie możemy od siebie uciec. Zastanawiałem się, jak się do pani zbliżyć. Żyje pani w takim konwencjonalnym świecie... Istnieje coprawda poczta, telegraf i telefony. Mogłem również zgłosić się do pani wprost. Ale, jak już zaznaczyłem, żyje pani pod ochroną grzecznych form.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.